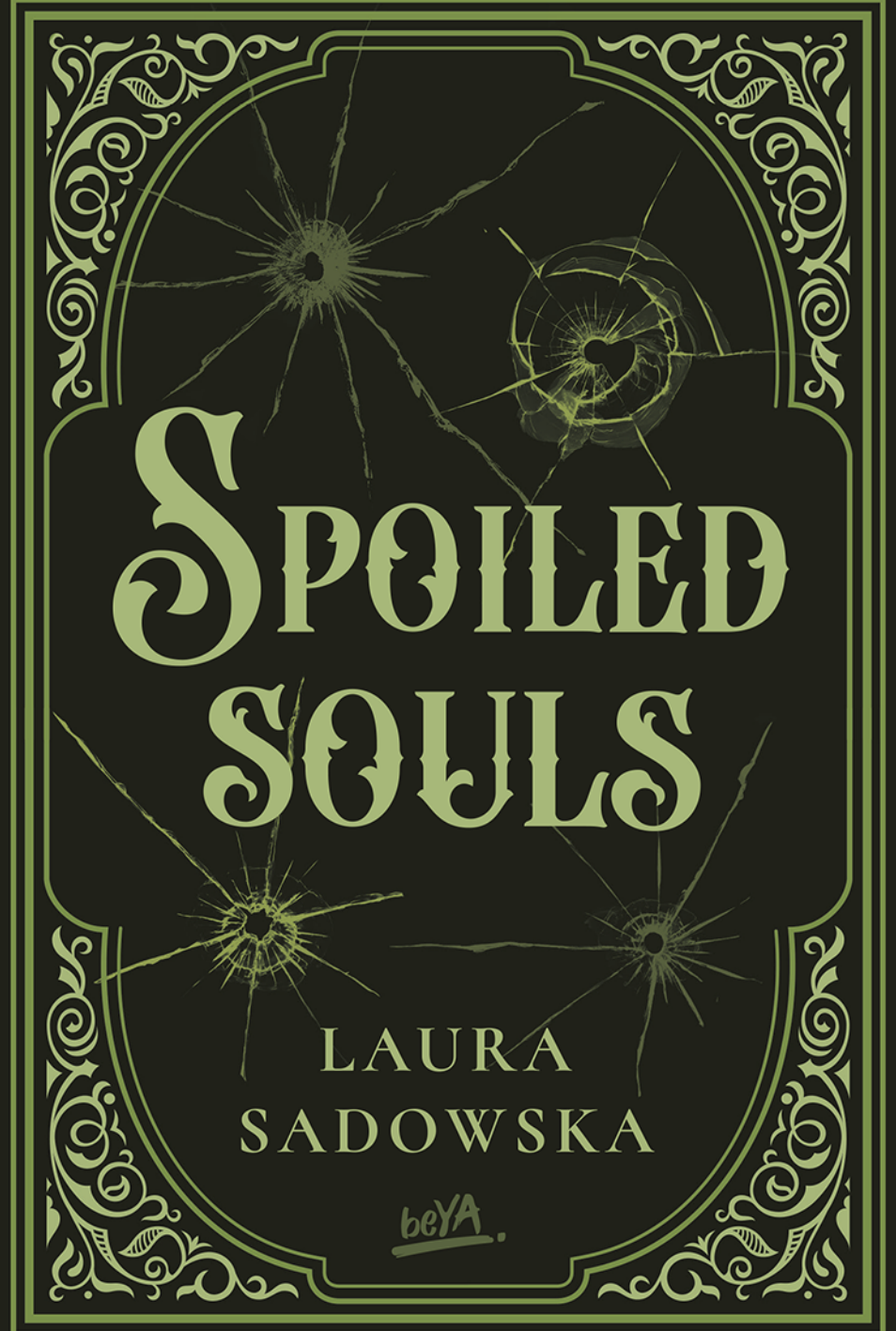




SPOILED SOULS

LAURA
SADOWSKA

beYA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Projekt okładki: Justyna Knapik

Ilustracje na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/sposou>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1616-6

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Prolog

17 lat wcześniej

Padł pierwszy strzał, a ja usłyszałam krzyk ojca. Po nim nastąpił kolejny i tym razem krzyczała moja matka. Przez całe ciało przeszło mi miliony dreszczy i nie potrafiłam już dłużej powstrzymać płaczu. Bałam się. Pierwszy raz w życiu odczuwałam tak ogromny strach. Paraliżował on wszystkie moje kończyny i odbierał zdolność oddychania.

Wiedziałam, że coś było nie tak, gdy parę chwil wcześniej do mojego pokoju wbiegła zdenerwowana mama i kazała mi się schować. Widziałam ten strach w jej oczach i słyszałam panikę w głosie. Nigdy nie widziałam jej w takim stanie. Coś było nie w porządku. Mocniej przytuliłam do piersi swojego ukochanego misia i zacisnęłam powieki. Wyobrażałam sobie, że te okropne krzyki cichną, a wszystko okazuje się jedynie wytworem mojej wyobraźni.

Minęło kilka minut, a w domu nastała kompletna cisza. Czułam, że w tym przypadku nie zwiastowała ona niczego dobrego.

Powoli otworzyłam oczy i uchyliłam drzwi od szafy, żeby wyrzucić na zewnątrz. Jedyne, co byłam w stanie dostrzec w pokoju, to ciemność. Była wszędzie i zachęcała, żeby w nią wkroczyć. Kusila swoim spokojem i chwilowym zapomnieniem, jednak to wszystko było zgubne. Tylko czekała, aż ktoś poda jej dłoń, po czym wciągała w swoje sidła. Nigdy dotąd mnie nie przerażała, jednak od tej nocy miała się stać moim największym lękiem. Koszmarem, który nigdy mnie nie opuszczał i zawsze o sobie przypominał. Nieważne, gdzie byłam i co robiłam, ciemność zawsze podążała za mną.

Na drżących nogach wyszłam z szafy i z misiem w ręce opuściłam pokój. Nie widziałam nikogo w korytarzu; wiedziona dziwnym impulsem ruszyłam w stronę schodów. Moje serce wystukiwało niespokojny rytm, a po policzkach cały czas skapywały słone łzy. Co takiego się stało? Dlaczego mama była tak bardzo przerażona? Byłam tylko dzieckiem kroczącym ciemnymi korytarzami własnego, a jednak tak obcego domu. Nie było przy mnie nikogo, kto odciągnąłby ode mnie wszystkie złe myśli, które wtedy rodziły się w mojej głowie.

Ostrożnie stawiałam każdy krok. Bałam się, że gdy tylko ktoś mnie usłyszy, ten hałas powróci na nowo. Nie chciałam ponownie tego słuchać. Tych krzyków przepełnionych cierpieniem i paraliżujących dźwięków wystrzałów. Czułam, że wyjście z pokoju nie było mądrą decyzją. Powinnam była w nim zostać i czekać na mamę, która w końcu sama by do mnie przyszła i oznajmiła, że nic się nie stało. Jednak wiedziałam, że taka sytuacja nie miałaby miejsca. Ponieważ tej nocy coś się stało, i to coś bardzo strasznego. To dlatego dalej szłam i nie myślałam, żeby się wycofać.

Na parterze również nikogo nie znalazłam. Rozejrzałam się po bogato urządzonym wnętrzu, jednak byłam w nim sama. Nigdzie nie widziałam mamy ani taty. W pobliżu nie było nikogo oprócz mnie. Jakiś dziwny zapach unosił się w powietrzu. Z całej siły zacisnęłam powieki i próbowałam coś wymyślić. Ale co w takiej sytuacji miała zrobić sześciolatka? Moje ciało już szykowało się do kolejnej fali łez, gdy nagle coś usłyszałam. Cichy płacz, który dochodził z salonu.

Wiedzioną ostatnimi resztkami nadziei podążyłam w tamtym kierunku. W głowie aż huczało mi od nadmiaru emocji. Im bliżej byłam, tym lepiej słyszałam szloch. Teraz już bez wahania mogłam stwierdzić, że był to płacz jakiejś kobiety. Niezbyt głośny, a jednak wypełniony cierpieniem. Ciarki ponownie przeszły po moich plecach. Już tylko mały korytarzyk dzielił mnie od salonu, a w głowie pojawiła się myśl, że to, co tam zobaczę, ani trochę mi się nie spodoba. Głośno odetchnęłam i postawiłam ostatni krok. W całym domu panowała ciemność, jednak nie tutaj. Pomieszczenie było oświetlone przez światło księżyca, które wpadało do wnętrza przez ogromne okna. Początkowo skupiłam się właśnie na tym i dopiero po chwili obniżyłam głowę i spojrzałam na podłogę. To, co ujrzałam, sprawiło, że zamarłam.

Krew. Wszędzie była krew. Na podłodze leżało czyjeś ciało.

Przeniosłam spojrzenie na szlochającą postać, która pochyliła się nad nim, i z przerażeniem odkryłam, że to moja mama. Moja kochana mamusia, która przecież zawsze się uśmiechała. Ona też była uwalana krwią. Cały czas płakała i nawet nie zwróciła uwagi na to, że ktoś jej się przyglądał. Scena, którą przed sobą widziałam, była niczym z horroru, a jednak mimo strachu nie byłam w stanie obrócić głowy i zakończyć tych katuszy.

W pewnym momencie mama zaczęła przecierać twarz zmarłego i z każdą chwilą dostrzegałam na niej więcej szczegółów. W końcu nie miałam wątpliwości i rozpoznałam w twarzy postrzelonego mężczyzny swojego ojca. Ktoś zabił mojego tatę. Nie docierało do mnie to wszystko, co właśnie miało miejsce. Nic nie słyszałam i nic nie czułam. Oddech miałam przyspieszony i chyba powoli zaczynałam się dusić. Wypierałam ten widok i nie chciałam wierzyć w to, że to właśnie tata tam leżał. Przecież on żył, a to wszystko było tylko snem. Głupim koszmarem, z którego zaraz miałam się obudzić, a potem wypłakać się w objęciach mamy, która jak zawsze by mnie pocieszyła. Po chwili przyszedłby tata z kakao i wszystko byłoby dobrze. To zawsze tak wyglądało, więc niby czemu teraz miałoby być inaczej?

Desperacko szczypałam swoje ciało i na przemian otwierałam i zamykałam oczy, jednak makabryczne obrazy nie znikwały.

To nie był sen.

Świadomość tego sprawiła, że moje ręce zaczęły drżeć i przypadkowo upuściłam misia, którego przez cały czas tak mocno ściskałam. Schyliłam się, żeby go podnieść, jednak moja ręka zamarła w połowie drogi. Brązowe do tej pory futerko pluszaka było teraz całe oblepione czerwoną ciecżą. Rozejrzałam się dookoła i zrozumiałam, że stałam w wielkiej kałuży krwi.

– Mamo – wyszeptałam płaczliwie.

To był ten moment. Moim ciałem wstrząsnął szloch i zaczęłam krzyczeć, uderzając w głowę pięściami. Chciałam zapomnieć. Musiałam zapomnieć. Jak na złość, gdy tylko zamykałam oczy, w mojej głowie pojawiały się te wszystkie straszne obrazy.

Po chwili poczułam ramiona oplatające moje ciało. Uściski mamy zawsze przynosiły mi ulgę i dawały poczucie bezpieczeństwa. A jednak tej makabrycznej nocy nawet one nie były w stanie mnie uspokoić. Mama sama płakała, jednak mimo to próbowała mi pomóc. Chwyciła moje mokre od łez policzki i spojrzała na mnie ze strachem, ale i z pewnego rodzaju stanowczością.

– Vanesso, teraz uważnie mnie posłuchasz i bez żadnych pytań zrobisz to, co ci powiem, dobrze, kochanie? – zapytała, a ja pokiwałam głową. Skupiłam się na jej twarzy i z całych sił próbowałam nie przenosić spojrzenia na ciało ojca. – Musimy wyjechać – powiedziała z powagą w głosie. – Nie jesteśmy tu dłużej bezpieczne.

Zgodnie z prośbą mamy o nic nie pytałam. Chociaż nie miałam pojęcia, co się działo, posłuchałam jej, bo w końcu teraz była ostatnią osobą, której ufałam i przy której nic złego nie mogło mi się stać. Bo ona nigdy by do tego nie dopuściła.

Posłała mi uśmiech, który miał mnie uspokoić, jednak był on tak bardzo wymuszony, że jego widok jedynie bardziej mną wstrząsnął. Mama chwyciła mnie mocno za rękę i pociągnęła za sobą.

– A co z... – wydukałam, choć było to trudne. Nie mogłam nic powiedzieć przez ściśnięte gardło. – Co z tatą?

Spojrzała w stronę ciała, po czym wróciła spojrzeniem do mojej twarzy.

– Musi tu zostać – odpowiedziała głosem całkowicie wypranym z emocji.

Mama już nie płakała. A ta pustka, którą wręcz emanowała cała jej postawa, sprawiała, że byłam jeszcze bardziej przerażona.

Nie miałam pojęcia, co się działo i dlaczego musiałyśmy uciekać. Kto i w jakim celu zrobił nam coś tak okropnego? Przecież nasze życie było jak każde inne, więc kiedy to wszystko się tak skomplikowało? Bałam się tego, co czeka mnie i mamę, jednak nie zadawałam już więcej pytań. Wiedziałam, że na niektóre mogłam nie dostać odpowiedzi.

Razem opuściliśmy nasz dom. Dom, w którym się wychowałam i w którym zostawiłam wszystko. Przed bramą czekało na nas wielkie czarne auto, do którego od razu wsiadaliśmy. Na przednim fotelu siedział nasz kierowca, Alexander. Mężczyzna od zawsze należał do tych opanowanych osób, które nigdy nie dawały się ponieść emocjom, a jednak tej nocy na jego twarzy malowało się prawdziwe przerażenie.

Auto ruszyło i nie było już odwrotu. Z każdą minutą oddalałyśmy się od posiadłości. Nie wiedziałam, dokąd jedziemy i gdzie spędzę następne dni, tygodnie, a może nawet i lata? Czy w ogóle kiedykolwiek wrócę do Nowego Jorku?

– Dokąd jedziemy? – zapytałam, gdy spojrzałam na mamę. Ta dopiero po chwili zorientowała się, że zadałam jej pytanie, i wyrwana z letargu obróciła się w moją stronę.

– Gdzieś, gdzie będziemy bezpieczne. – Po tych słowach mocniej mnie przytuliła i ucałowała w głowę. – Prześpij się – dodała.

Niestety tej nocy sen nie przyszedł tak łatwo. Płakałam przez całą drogę. Płakałam, gdy wchodziłyśmy na pokład samolotu. Płakałam nawet w momencie, w którym wylądowałyśmy w nieznanym mi dotąd kraju i gdy dotarłyśmy do obcego domu. Płakałam tamtej nocy i każdej następnej.

Rozdział 1

Teraźniejszość

Siedemnaście lat. Dokładnie tyle minęło od momentu, w którym wsiadłam z mamą na pokład samolotu i uciekłam do Londynu. Byłam wtedy małą dziewczynką, której w brutalny sposób odebrano szczęśliwe życie. Widok zakrwawionego ciała mojego ojca i matki klęczącej u jego boku każdej nocy nawiedza mnie w koszmarach. Gdy byłam młodsza, codziennie budziłam się zlane potem i z policzkami mokrymi od łez. Jednak z czasem zaczęłam przyzwyczajać się do tych snów. Stały się one nieodłączną częścią mojego życia i zrozumiałam, że już nigdy się ich nie pozbędę. Wydarzenia z tamtej nocy mnie zmieniły. Teraz nie płakałam. Nie prosiłam nikogo o przytulenie, gdy w mojej głowie odtwarzały się te wszystkie okropne sceny. Nie potrzebowałam czułości. Wszelkie uczucia sprawiały, że stawałam się słaba, a ja już nie mogłam taka być. Musiałam być silna, aby przetrwać. Życie odebrało mi już tak wiele, że czasami zastanawiałam się, czy jeszcze byłam zdolna, żeby cokolwiek poczuć. Kiedyś obawiałam się tej obojętności, ale teraz już nawet ona mi nie przeszkadzała.

Więc dlaczego zdecydowałam się wrócić do rodzinnego miasta? Co czułam, gdy byłam ponownie w Nowym Jorku,

mieście, które tak dużo mi dało i jeszcze więcej odebrało? Sama nie wiedziałam. To wszystko działo się jakby bez udziału mojej świadomości. Dokładnie tak, jakby moim życiem ktoś sterował.

Usłyszałam poirytowany głos Noah, mojego ochroniarza:

– Odsunąć się.

Przeciskaliśmy się właśnie przez tłum ludzi, którzy za wszelką cenę chcieli się do mnie dostać. Słyszałam, jak wykrzykiwali moje imię i prosili o autografy, jednak trójka barczystych ochroniarzy skutecznie uniemożliwiała im podejście bliżej. Nie spodziewałam się, że mój przyjazd do miasta wzbudzi taką sensację i tłumy ludzi przybędą na lotnisko. Chociaż czego innego mogłam oczekiwać, skoro już od tygodni moje nazwisko było na pierwszych stronach wszystkich magazynów plotkarskich i wokół mojej osoby wręcz roilo się od niewiarygodnych plotek? Wiedziałam, że w tym tłumie była masa dziennikarzy, którzy tylko liczyli, że odpowiem na ich wścibskie pytania, których cały czas uparcie unikałam.

Po tym, jak siedemnaście lat temu do mediów dotarła informacja, że słynny reżyser filmowy Cameron McMillan został brutalnie zamordowany w swoim własnym domu, a jego żona i córka uciekły do innego kraju, nikt nie dawał nam spokoju. Przez lata nasłuchiwałam się masy plotek o tamtej nocy. Niektóre były tak straszne, że mama zdecydowała się zawiesić karierę aktorki i całkowicie usunęłyśmy się z filmowego świata i mediów. Żyłyśmy w ukryciu przez lata, a Georgia McMillan, moja mama, już nigdy nie wróciła do swojego zawodu.

Sensację na powrót wzbudził mój pierwszy występ przed kamerą. Mimo trudnej sytuacji nie chciałam rujnować swoich marzeń i tak, jak obiecałam kiedyś tacie, zostałam aktorką.

Chociaż od zawsze tego pragnęłam, to robiłam to głównie dla niego. Początkowo nie było łatwo, bo media na nowo się nami zainteresowały, jednak przez ten cały czas kroczyłam z wysoko uniesioną głową i nie zwracałam uwagi na żadne plotki i spekulacje. Mimo że od mojego debiutu minęło już kilka lat, ludzie dalej nie dawali mi spokoju. Każdy chciał usłyszeć choć jeden komentarz na temat tamtej nocy i tego, co działo się w moim życiu potem. Ani ja, ani mama nigdy się w tej sprawie nie wypowiadałyśmy i wiedziałam, że to jeszcze bardziej nakręcało dziennikarzy. Na ich nieszczęście nic ode mnie nie usłyszą, gdyż ja sama o niczym nie miałam pojęcia. Nie znałam szczegółów i nie dopytywałam. Wiedziałam jedynie tyle, ile sama tamtej nocy widziałam.

Szłam wzdłuż lotniska ze spuszczoną głową, gdy moją uwagę przykuła szarpanina w tłumie. W pewnym momencie przez przeciskających się na wszystkie strony ludzi przedarł się jakiś mężczyzna. Na moje oko nie miał więcej niż trzydzieści lat. Ubrał się cały na czarno, a jego zarost był idealnie przystrzyżony. Przypatrywał mi się w skupieniu i jakby mocno się nad czymś zastanawiał. Byłam otoczona trzema ochroniarzami, którzy zrobiliby wszystko, żeby tylko zapewnić mi bezpieczeństwo, a jednak mimo to przez moje ciało przeszła fala niepokoju na widok nieznanego. Mężczyzna wręcz wypalał dziury w mojej twarzy i gdy tak stał spokojnie pośród rozwrzeszczanego tłumu, znacznie się wyróżniał. Być może nikt inny nie zwrócił na niego uwagi, jednak dla mnie w tamtym momencie wszyscy dookoła zniknęli i pozostał jedynie on. Widziałam, że usatysfakcjonowało go to, że go spostrzegłam, i posłał mi pełen mroku uśmiech, od którego po moich plecach przeszły ciarki.

Nie miałam czasu, żeby się zastanawiać, kim mógł być ten człowiek, bo właśnie opuszczaliśmy budynek lotniska. Wyszliśmy prosto na mroźne zimowe powietrze. Wiatr owiał moje zmęczone lotem ciało i na chwilę poczułam się trochę lepiej. Przymknęłam oczy i zaciągnęłam się tak dobrze mi znanym zapachem. Może moje życie się zmieniło i już nie przypominałam tej sześćioletniej Vanessy McMillan, która wyjeżdżała z Nowego Jorku, ale dobrze było wiedzieć, że miasto cały czas pozostało takie samo i ta dwudziestotrzyletnia wersja mnie mogła poczuć, że wróciła do domu.

Przez ostatnie godziny, które spędziłam w samolocie, cały czas się zastanawiałam, czy dobrze zrobiłam. W końcu mama przez całe życie powtarzała, że choćby nie wiadomo co się działo, nigdy nie powinnam tutaj wracać. Nigdy nie mówiła dlaczego, a gdy dopytywałam o szczegóły, odpowiadała po prostu:

– Za dużo jest tam zła, kochanie. Nowy Jork to nie jest miejsce dla nas.

Wtedy się z nią zgadzałam i faktycznie za żadne skarby nie miałam ochoty tu przyjeżdżać, ale to wszystko się zmieniło, gdy mama zmarła. Kiedy dowiedziałam się o wypadku, poczułam, jakby coś ponownie zostało mi odebrane. Po początkowej fali smutku i próbie wyparcia tego, co się stało, nadeszła pustka. Zamknęłam się w swoich murach i pogodziłam ze śmiercią najbliższej mi kobiety. To właśnie wtedy uświadomiłam sobie, że na tym świecie pozostała mi już tylko jedna osoba, dla której byłabym gotowa złamać obietnicę daną mamie i wrócić do miasta. W Londynie nigdy mi się nie podobało i oprócz mamy oraz kilku ochroniarzy nie poznałam tam nikogo bliżej. Nie byłam osobą, która chętnie zawierała znajomości. Sytuacji nie

ułatwiał fakt, że przez większość życia byliśmy z mamą zamknięte w domu, aby uciec od mediów. Miałam nauczanie domowe i nigdy nie przeżyłam normalnego nastoletniego życia. Nawet po czasie, gdy dorosłam i zaczęłam realizować marzenia, ograniczałam się jedynie do tych niezbędnych znajomości, które były mi potrzebne podczas pracy na planie. Co prawda w świecie, w którym żyłam, dziennie spotykałam masę osób, jednak w takich sytuacjach przyklejałam na twarz sztuczny uśmiech, pozowałam do zdjęć i zamieniałam kilka słów z ważnymi osobami, a po wszystkim ponownie zamykałam się w swoim bezpiecznym świecie.

Ale nawet przez te wszystkie lata nigdy nie zapomniałam o osobie, która zawsze przy mnie była, i nie skłamałabym, gdybym powiedziała, że znała mnie lepiej niż ja samą siebie. I to właśnie z tą osobą miałam się za moment spotkać pierwszy raz po siedemnastu latach.

Na zewnątrz na szczęście nie było aż tak wielkich tłumów jak w budynku, więc przecisnięcie się do samochodu było łatwiejsze. Razem z ochroniarzami podeszliśmy do czarnego pojazdu, który już na nas czekał. Jeden z mężczyzn otworzył mi drzwi, a ja sprawnie wsiadłam do środka i w końcu odetchnęłam.

Po mojej lewej usłyszałam tak dobrze znany mi głos:

– Witam moją piękniejszą połowę!

Obróciłam się w stronę przyjaciela i nic nie mogłam poradzić na to, że jego widok poruszył coś w moim sercu. Może na co dzień przypominałam skalę bez uczuć, jednak Charlie Wilson sprawiał, że w moim wnętrzu budziła się cząstka prawdziwego człowieka.

– Witam moją mądrzejszą połowę! – wykrzyczałam podskoczona i wtuliłam się w jego ramiona. Nazywanie siebie

swoimi połówkami było już naszą tradycją. Wszyscy przyjaciele mają jakieś swoje przywitania, a to akurat było nasze. Dobrze było wiedzieć, że mimo tych wszystkich lat nic się nie zmieniło.

Dopóki nie zobaczyłam Charliego, nawet nie wiedziałam, że tak bardzo za nim tęskniłam. To było dość dziwne uczucie, bo miałam wrażenie, że pierwszy raz od tak dawna w końcu poczułam coś innego niż obojętność. Ostatni raz widzieliśmy się, gdy mieliśmy zaledwie sześć lat, i cholernie się obawiałam, że coś mogło się między nami zmienić. Oczywiście nawet w trakcie mojego pobytu w Anglii utrzymywaliśmy ze sobą kontakt, jednak żadna technologia nie była w stanie zastąpić prawdziwego spotkania.

W końcu po kilku długich sekundach się od siebie odsunęliśmy i teraz mogłam się mu bliżej przyrzec.

– Jakbym patrzyła w lustro – powiedziałam rozbawiona. – Mam wrażenie, że przez te wszystkie lata nic się nie zmieniłeś i chociaż wydorósłateś, to dalej widzę w tobie tego samego dziecka – dodałam zgodnie z prawdą.

– Ty również, moja bliźniaczko, w ogóle się nie zmieniłaś. No może jedynie jeszcze bardziej wyładniałaś – odpowiedział i cmoknął mnie w czoło.

Z Charliem znałam się tak naprawdę od zawsze. Nasze mamy przyjaźniły się jeszcze na długo przed naszymi narodzinami. Całe dzieciństwo rodzice nazywali nas bliźniakami, bo byliśmy praktycznie identyczni. Te same zielone oczy, zadarty nos i pełne różowe usta. Do tego Charlie urodził się zaledwie tydzień po mnie, więc nawet nasze urodziny musieliśmy mieć wyprawiane jednego dnia. W tym wszystkim było jednak coś, co nas różniło. W szkole to zawsze chłopak był tym mądrzejszym, natomiast mnie nazywano tą ładniejszą z „rodzeństwa”. Stąd też wzięło

się nasze powitanie. Każdy nas tak nazywał i w końcu sami to podłapaliśmy.

– Cieszę się, że wróciłaś. – Przyjaciel posłał mi ciepły uśmiech, który od zawsze tak bardzo kochałam.

– Ja również. Obiecuję, że już nigdy cię nie zostawię – wyszeptałam przez ściśnięte z emocji gardło.

To ciekawe, że nawet jeśli w moim życiu zawałiło się wszystko, on dalej przy mnie trwał i mnie wspierał. Od zawsze to właśnie Charlie widział mnie taką, jaką byłam naprawdę, i nawet teraz wiedziałam, że przed nim nie musiałam niczego udawać. Pozwoliłam moim murom opaść, a emocjom wypłynąć na powierzchnię.

– Przestań, bo się rozplaczę – powiedział żartobliwie i otarł z policzka niewidzialną łzę. – Dobra, a teraz już dosyć smętów, bo zabieram cię w pewne ważne dla mnie miejsce. – Klasnął w dłonie z entuzjazmem.

Spojrzałam na niego z zaciekawiona, jednak nie dopytywałam, gdzie dokładnie chciał mnie zabrać. Mogłam pojechać dokądkolwiek, bo najważniejsze było to, że on był obok.

W trakcie jazdy okazało się, że mimo naszych codziennych rozmów na kamerkach mieliśmy dużo do nadrobienia i ani mnie, ani Charliemu buzia się nie zamykała. Rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym. W końcu nasze rozmowy zeszły na temat gali filmowej, która miała odbyć się za kilka dni.

– Co to za mina? Myślałam, że cieszysz się na ten dzień.

Westchnęłam i przetręłam twarz dłońmi. Ten temat strasznie mnie męczył, co, jak widać, nie umknęło uwadze mojego rozmówcy.

– Oczywiście, że się cieszę, ale... – Zawahałam się. Do tej pory wszystkie obawy trzymałam w sobie i nikomu o nich nie mówiłam.

– Ale? – dociekał.

– Wszyscy mówią, że wygraną mam już praktycznie zapewnioną. Nie ma chyba ani jednej osoby w tym kraju, która by uważała inaczej, a ja jednak mam wątpliwości. No bo co, jeśli się nie uda? – Dopiero teraz odważyłam się spojrzeć na przyjaciela. – Co, jeśli jednak nie wygram i zawiodę wszystkich, którzy we mnie wierzyli? – Widziałam po jego minie, że moje słowa go zdziwiły i mocno się nad czymś zastanawiał. Poczułam się jak skończona idiotka, która szukała problemu tam, gdzie go nie było. – A zresztą nieważne. Wymyślam i tyle.

– Chryste. – Nagle Charlie wybuchnął śmiechem. Teraz to ja spoglądałam na niego zdezorientowana. – Naprawdę przejmujesz się tym, że kogoś zawiedziesz? – Skinęłam głową, bo w końcu dokładnie to przed chwilą powiedziałam. – Dobrze, to teraz posłuchaj mnie uważnie. Nazywasz się Vanessa McMillan, a wiesz, co to oznacza?

– Charlie, o czym ty...

– To oznacza, że do końca walczysz o swoje i nawet jeśli coś ci nie wychodzi, to i tak się nie poddajesz. Nie interesuje cię, co myślą o tobie inni, a wręcz robisz wszystko, żeby tylko się wyróżniać. Od zawsze marzyłaś o zostaniu najlepszą aktorką i udało ci się to. A ta nagroda? To tylko jakaś marna statuetka, która w żadnym stopniu nie definiuje twojego talentu.

Wpatrywałam się w chłopaka szeroko otwartymi oczami. Nie spodziewałam się po nim takiego wyводу, ale... miał rację. Przez swoje obawy zapomniałam, po co tak naprawdę to wszystko robiłam.

– Vanessa, którą znam, nigdy nawet nie dopuściłaby do siebie takich myśli. Tak że mam nadzieję, że ten stan to wynik zmęczenia.

– Chyba masz rację. – Uśmiechnęłam się. Dobrze było mieć w życiu kogoś, kto w chwilach zwątpienia przypominał mi, kim tak naprawdę byłam. – Dziękuję – dodałam i przysunęłam się bliżej chłopaka, który od razu mnie objął.

– Ja zawsze mam rację – dodał dumny z siebie.

W pewnym momencie samochód zaczął zwalniać, aż w końcu całkowicie się zatrzymaliśmy. Obróciłam głowę w stronę okna i moim oczom ukazał się sporych rozmiarów budynek, który w całości był przeszklony, dzięki czemu mogłam bez problemu dostrzec, co kryło się wewnątrz. Gdy tylko zobaczyłam manekiny, na których znajdowały się najróżniejsze kreacje, już wiedziałam, dokąd przyjechaliśmy.

– Witaj w moim świecie – powiedział podekscytowany Charlie.

Obydwoje wysiedliśmy z samochodu i ramię w ramię stanęliśmy przed pracownią. Wilson od dziecka kochał modę. Dobrze pamiętałam, jak jego mama zawsze się denerwowała, gdy w jego pokoju walało się mnóstwo materiałów i projektów nowych ubrań. Wszyscy myśleli, że to tylko chwilowa zajawka, a jednak chłopak z roku na rok wkręcał się w to coraz bardziej. Ostatecznie zdecydował się pójść w tym kierunku, co okazało się genialnym pomysłem. Jego pracownia była znana każdemu, a projekty słynnego Charliego Wilsona nosiły cenione gwiazdy. Udało mu się i spełnił swoje dziecięce marzenia, a ja byłam z niego dumna. Szczególnie w tamtej chwili, gdy wiedziałam, z jakim szczęściem i błyskiem w oczach patrzy na osiągnięcie swojego życia.

– Gotowa, żeby wejść do środka?

– Marzyłam o tej chwili od bardzo dawna – odpowiedziałam podekscytowana i z uśmiechem na twarzy ruszyłam za przyjacielem.

– I jak ci się podoba? – Do moich uszu dotarło pytanie chłopaka, jednak byłam w zbyt wielkim szoku, aby na nie odpowiedzieć.

Stałam właśnie przed projektem sukienki, którą Charlie uszył specjalnie dla mnie na galę. Nie miałam o niczym pojęcia i ten gest sprawił, że odebrało mi mowę i poczułam wzruszenie. Widziałam w oczach przyjaciela, że czeka z ekscytacją na moją odpowiedź, ale chyba żadne słowa nie były w stanie opisać tego, jak piękna była kreacja. Mimo że niczego z nim nie konsultowałam, sukienka wyglądała dokładnie tak, jak sobie wymarzyłam.

– Charlie, ona jest... przepiękna – niemal wyszeptałam i podeszłam bliżej manekina.

Chwyciłam w dłonie satynowy materiał i przejechałam palcami wzdłuż całej kreacji. Sukienka była w odcieniu butelkowej zieleni, która idealnie pasowała do koloru moich oczu. Wiedziałam, że to zapewne właśnie dlatego Charlie zdecydował się akurat na ten kolor. Do tego miała odkryte ramiona i była lekko rozkłoszowana u dołu. Już wtedy wiedziałam, że projekt mojego przyjaciela oczaruje wszystkich na sali.

– To na co czekasz?! Przymierzaj! – krzyknął Charlie, po czym pchnął mnie w stronę jednego z pomieszczeń, w którym mogłam się przebrać.

Sukienka leżała na mnie idealnie. Przepięknie podkreślała moje wcięcia w talii, a dekoltnie subtelnie uwydatniał piersi. Mogłam przysiąc, że dawno nie czułam się tak pięknie, jak w tamtym momencie. To, co widziałam w lustrze, było zdecydowanym potwierdzeniem talentu Wilsona.

Usłyszałam za sobą okrzyk podekscytowania, przez który nie mogłam powstrzymać parsknięcia.

– Wszystkim szczęki opadną, gdy cię zobaczą! – zawołał.

– To wszystko dzięki tobie – odpowiedziałam i odnalazłam w lustrze wzrok przyjaciela.

– Ach, no już, daj spokój. – Machnął ręką i teatralnie udał, że się zawstydził. Wiedziałam, że odczuwał dumę, kiedy patrzył na swoje dzieło.

Chłopak podszedł do mnie i cały czas utrzymując ze mną kontakt wzrokowy w lustrze, objął mnie od tyłu ramionami, a głowę położył na moim barku.

– Mam najpiękniejszą przyjaciółkę na świecie – wyszeptał. Poczułam, jak zrobiło mi się cieplej na sercu, ale co poradzić? Tak właśnie działał na mnie Charlie Wilson. Jego komplementy potrafiły zawrócić w głowie niejednej kobiecie.

– A ja najzdolniejszego przyjaciela – odpowiedziałam z pełnym przekonaniem. – Kocham cię, Charlie.

– Wiesz, ja ciebie chyba też. – Obydwoje jeszcze szerzej się uśmiechnęliśmy. – Pokażesz wszystkim na tej gali, kto jest prawdziwą gwiazdą. Zobaczysz, że tego wieczoru już nigdy nie zapomnisz.

W tamtym momencie jeszcze nie wiedziałam, ile prawdy było w słowach mojego przyjaciela. Ten wieczór miał być jednym z lepszych w moim życiu, a zamiast tego okazał się kolejnym koszmarem, który chciałam wymazać z pamięci.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

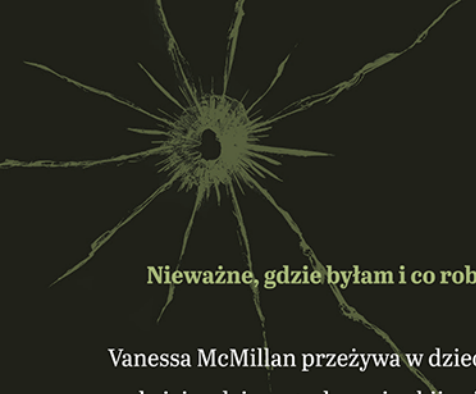
- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



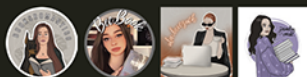
Nieważne, gdzie byłam i co robiłam, ciemność zawsze podążała za mną

Vanessa McMillan przeżywa w dzieciństwie prawdziwą tragedię. Ktoś wdzierą się do jej rodzinnego domu i zabija ojca. Dziewczyna wraz z matką musi uciekać z Nowego Jorku do Londynu. Wydarzenia tamtej straszliwej nocy wciąż wracają do Vanessy w koszmarach, odbierają jej spokojny sen i skazują na życie w cieniu.

Mija siedemnaście lat. Vanessa McMillan, gorące nazwisko w świecie celebrytów i utalentowana aktorka, wraca do miasta, w którym doświadczyła tak wiele zła, by odebrać nagrodę za dotychczasowe sukcesy. Pobyt w Nowym Jorku od początku jest dla niej przykry, ale najgorsze ma dopiero nadejść. Podczas gali, którą młoda gwiazda ma uświetnić swoją obecnością, niespodziewanie padają strzały.

Rozpoczyna się niebezpieczna gra. Vanessa McMillan zostaje wciągnięta w niebezpieczny świat ludzi, dla których zabijanie jest przyjemnością.

Patroni medialni:



beyA 18+
beyA.pl

ebook dostępny na:
ebookpoint



Cena: 49,90 zł

